

Susiec – Łuszczacz – Krasnobród – Długi Kąt

Czerwiec 2005 r.

Najpierw **pociąg „Roztocze”** do Rawy Ruskiej. W 2005 r. w tym kierunku miał on codziennie „opóźnienie planowe” 15 minut z uwagi na roboty torowe. W dniu wyjazdu to opóźnienie spadło mi z nieba, bo zasnęłam nieco i bez tych dodatkowych minut pewnie spóźniłbym się na pociąg. Tym razem wysiadłam w **Suścu**. W kasie kupuję bilet, na kolejny planowany dziś przejazd kolejowy: z Józefowa Roztoczańskiego do Lubaczowa. Ale to dopiero wieczorem.

Z Suśca najpierw jadę szlakiem *czarnym* do **Wólki Łosinieckiej**. Przed samą wsią rozlewiska (pojawiały się zdaje się jakieś nowe źródelka), z których jedno wyjątkowo obszerne i głębokie. Już szykowałam się do przedarcia krzaczkami, gdy nadjechał ciągnik z przyczepą i kierowca zaproponował pomoc, złoty człowiek. Tak więc prysznic został mi oszczędzony. A na marginesie. Gdy powróciłem tu rok później rozlewisk już nie było.

Z Wólki udaję się przez **Zawadki** (malownicza kopalnia piasku) i Kunki do szlaku pieszego *zielonego*. Teraz po znakach do szosy we wsi **Łasochy**. Tu dopadł mnie – a ściślej: usiłował dopaść – dość agresywny kundel, który w pościgu za mną mało co nie wpadł pod koła jadącego z naprzeciwka samochodu. Szkoda, nie lubię agresywnych kundli biegających samopas.

Skręcam następnie w szosę prowadzącą do Łuszczacza. Najpierw lasy, potem pola z widokiem na pobliską Wapielnię. To wzgórze magiczne i choć wizyta na nim nie była dziś planowana, mało brakowało, abym jednak skręcił w jej kierunku.



Wydmy w okolicy Wólki Łosinieckiej

W okolicy **Łuszczacza** wyjątkowo mocarny podjazd i ciekawostka – w równych odstępach, po prawej stronie, oglądam metalowe pompy wodne, nie liczyłem, ale 5 to było ich na pewno.



Jedna z wielu studni w Łuszczaczu

Potem droga, którą chciałem pokonać już dawno, ale jakoś się nie układało. Jest to przedłużenie szosy z Łuszczacza, prowadzące do gajówki Figarnia, przy szosie Tomaszów – Krasnobród. Ten „łącznik” jest urzekający. Polecam gorąco! Prowadzi przez piękny i zróżnicowany las, jedzie się wygodnie utwardzoną drogą i do tego nie ma samochodów. Czego chcieć więcej? Najpiękniejszy i najbardziej przyjemny odcinek całej trasy! Później poprowadzono tu nawet jeden z krasnobrodzkich szlaków rowerowych.

Następnie szybki myk do **Krasnobrodu**. Bardzo lubię kapliczkę „na wodzie”, ale tym razem nie było jej „w planie”. Miałem jeszcze zdążyć na wieczorny pociąg...

Tymczasem jadę nową wersją pieszej ścieżki *niebieskiej*, a od doliny św. Rocha także ścieżką *czarną*. Postój przy kapliczce. 24 III 1863 r. oddział Marcina „Lelewela” Borelowskiego został tu otoczony przez Moskali dowodzonych przez majora Ogolina. Ok. 250 powstańców (z których tylko 80 miało broń palną) miało przeciw sobie 7 kompanii piechoty, szwadron ułanów i 150 Kozaków. Mimo przeważających sił wroga, oddział „Lelewela” wydostał się z okrążenia. Po stronie powstańców było 45, po stronie rosyjskiej 99 zabitych.

Dziś jest to rezerwat przyrody, a zarazem obszar NATURA 2000, ochronie podlega tu drzewostan buczyny karpackiej.

Z radością witam fakt, że źródelko ponownie porządnie bije i daje całkiem sporo wody. Ale co przyniesie przyszłość?



Krasnobród – kapliczka św. Rocha

Wspinam się na górkę (z rowerkiem to nielekkie wyzwanie) i dalej pomykam już w dół, za ścieżką *czarną*. Jeden z jej przystanków to... oczyszczalnia ścieków. Właśnie w jej okolicy napotkamy dużą zrębną zupełną, której jeszcze niedawno nie było.

Teraz czas na utwardzane leśne drogi, którymi planuje się wyznakowanie szlaków rowerowych (są już faktem, choć oznakowanie nie jest profesjonalne i ma liczne istotne luki, nie są to trasy PTTK – przypis późniejszy). Częściowo je już znałem, pozostała mi jeszcze pętla w kierunku **Hutek**. Całkiem przyjemna. Na szczycie jednego ze wzniesień odpoczynek – wdrapałem się na trochę nietypową ambonę i uzupełniłem odczuwalne już braki płynów w organizmie. Same korzyści. Poczułem się lepiej, a plecak stał się lżejszy o... całe 1,5 litra wody mineralnej.

Teraz w dół, do Hutek. Po drodze „dzikie” wysypisko śmieci, na środku którego stało całkiem porządnie utrzymane lustro, w ozdobnej ramie) szybko do Hutek.



Okolice Hutek



Skraj stawów w Hutkach (po lewej, w lesie, znajduje się przyjemny parking leśny)

Wracam na ścieżkę *czarną* i kontynuuję jej trasę do dworca PKS. Po drodze kolejna zrębnia, ale już mniejsza (w rejonie stawów), a potem coś przyjemniejszego: wdrapuję się na tę słynną już basztę, z widokiem na zalew i lasy.



Zalew w Krasnobrodzie

Zaczyna się robić już trochę późno, a to za sprawą kilku uprzednich i tradycyjnych w moim przypadku leśnych wycieczek bocznych. Nie zdążę już na pewno na pociąg Zamość – Wrocław na stację w Józefowie, ale jest szansa na Długi Kąt. Do odjazdu pociągu jeszcze tylko 45 minut (w 2005 r. oznaczało to godzinę 19.20). Początek trasy nieco mnie wystraszył. Sporo tu podjazdów, podróż trwa wolno, a czas leci. Jeszcze przed Wólką Husińską zaczyna się jednak obłądny zjazd (leciałem 50 km/h), a potem też generalnie jest z górki, tak że bez większego wysiłku trzymam 30 km/h. Gdy zajeżdżam na stację, mam jeszcze 10 minut do odjazdu pociągu. Starczyło nawet czasu na zabezpieczenie złocistego deseru.



Pociąg Zamość – Wrocław zbliża się do stacji Lubycza Królewska

Ładuję się do ostatniego wagonu. Staję przy tylnych drzwiach i wpatruję się w żelazny szlak za wagonem. W blasku zachodzącego słońca widok to wielce przyjemny. W Lubaczowie na peronie stoi tutejszy szynobus. W środku całkiem sporo pasażerów jadących do Horyńca. Ja zmieniam jednak środek transportu i samochodem wracam do Lublina.

/C/ Copyright by Artur Pawłowski. Wszelkie prawa zastrzeżone.

W przypadku cytowania tekstów i kopiowania zdjęć proszę podać źródło: strona internetowa Roztocze Polskie i Ukraińskie.